Rok VIII | Kraków-Podgórze. Czwartek 10 Marca 1910 | Nr. 57

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Opinia w mieście nie myliła się, twierdząc, że w miarodajnych sferach ze względów politycznych objawia się tendencya do ograniczenia *ad minimum* programu i rozmiarów uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Świadczy o tem list ekscel. hr. A. Wodzickiego, odczytany na ostatniem posiedzeniu komitetu grunwaldzkiego. List ten brzmi:

„W odpowiedzi na uprzejme zaproszenie do wzięcia udziału w obradach Komitetu obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem widzę się zniewolonym oświadczyć, że udziału w tych obradach w obecnych warunkach wziąć nie mogę, pragnę jednak to moje postanowienie uzasadnić z prośbą o podanie motywów mej decyzyi do wiadomości Komitetu.

Dotychczasowe uchwały Komitetu nadadzą bezwątpienia całemu obchodowi cechę bardzo demonstracyjną, a w skutkach szkodliwą. Według mego pojęcia w tę wielką rocznicę raczej żałobę przywdziać powinniśmy z bólu nad utraconą świetnością, niż szumnie obchodzić dzień, w którym przodkowie nasi krew za ojczyznę przelewali. Najważniejszą jednak dla mnie rzeczą jest, że my jedni ze wszystkich trzech dzielnic dawnej Polski używamy wolności i swobód i nie wolno nam zapominać, jaka wskutek tego ciąży na nas odpowiedzialność, jak przezornie postępować winniśmy, by fałszywym krokiem braciom naszym szkody nie przynieść. To jest chwila, gdzie obowiązkiem sumienia narodowego jest o sobie zapomnieć, a mieć tylko przed oczami troskę o byt, o przyszłość naszych braci. Obawa możliwie szkodliwych skutków głęboko mnie niepokoi.

Nam łatwo płomienne wygłaszać mowy lub zebraniem tysięcy Sokołów rocznicę bitwy pod Grunwaldem obchodzić, ale obowiązek patryotyczny inną mi się zdaje wskazywać drogę, by obchód wypadł i świetnie i bardzo poważnie.

Winniśmy się skupić i obchód ograniczyć do odsłonięcia pomnika Wielkiego Króla, do urządzenia wystawy pamiątek z owej epoki, wreszcie do nabożeństw żałobno-pamiątkowych za spokój duszy poległych".

List hr. Wodzickiego jest wyrazem opinii sfer konserwatywnych u nas i w Królestwie Polskiem. Niedawno te same poglądy pojawiły się na łamach warsz. „Słowa". Z opiniami temi jednak przeważna część społeczeństwa godzić się nie może.

Przyznać wprawdzie należy, że w projektach, jakie się pojawiły ku uświetnieniu obchodu rocznicy grunwaldzkiej, znajdowały się szczegóły, niemożliwe do przyjęcia, trącące przykrą „szopką". Taki charakter miał np. pomysł, aby niesiono w pochodzie historycznym *imitacye* 40 sztandarów, zdobytych w wiekopomnej bitwie z Krzyżakami przez wojska Jagiełły. Prawdziwe sztandary zaginęły i nie istnieją już, więc niefortunny projektodawca radził sporządzić imitacye, któreby miały jakąś groteskową, rozpaczliwie tragikomiczną cechę... Także pomysł posła Bojki, aby odgrzebać zwłoki i urządzić ponowny pogrzeb królowi Jagielle, był dowodem dziwnej aberacyi pietyzmu historycznego...

Więc zgoda na to, aby program i sposób obchodu grunwaldzkiego poddać dyskusyi i krytyce. Ale z tego nie wynika bynajmniej, aby tendencya do ograniczania i pomniejszania tego obchodu była uzasadniona. Nasi „statyści", *alias* polityczni *strachajłowie* motywują konieczność grunwaldzkiej abstynencyi względami politycznymi.

Demonstracya grunwaldzka może, zdaniem hr. Wodzickiego, wyrządzić szkodę braciom naszym w Poznańskiem i w Królestwie!

Szkodę? Jaką szkodę?

Czy ekscelencya Wodzicki sądzi, że rząd pruski widząc, że Polacy w Krakowie zaniechali „demonstracyi grunwaldzkiej", cofnie ustawę o wywłaszczeniu i zawróci z drogi hakatyzmu? A rząd rosyjski da Królestwu samorząd?

Niestety, czy będziemy Grunwald w Krakowie obchodzić uroczyście czy nie, sytuacya nasza w Poznańskiem i w Królestwie ani trochę się nie zmieni. Doskonale wiedzą o tem rodacy w obu zaborach — i ani w Poznaniu ani w Warszawie opinia publiczna nie tylko nie myślała protestować przeciw obchodowi grunwaldzkiemu, przeciwnie nawołuje do nadania uroczystości jak najświetniejszej a poważnej formy i cieszy się nadzieją, że w Krakowie, na ziemi polskiej, względną swobodą obdarzonej, obchód grunwaldzki odbędzie się godnie i wspaniale, ku pokrzepieniu serc polskich.

Strachajłostwo i ultralojalizm były i są naszemi wadami narodowemi. A niestety, tak, jak w teatrze jeden okrzyk „gore!" wywołuje panikę, tak obawiamy się, aby i na arenie publicznej *fałszywy* alarm politycznego strachajły nie zakłócił uroczystego nastroju i nie zepsował oczekiwanej uroczystości. Strachajłostwo zwykle tryumfuje.

Edukacya Maćka.

Niezłą satyrę na tendencyę radykalno-postępowych teoretyków, którzy nie mając pojęcia o życiu praktycznem, chcieli szerzyć oświatę, przyniósł warszawski „Dzień". — Ktoby sądził, że poniżej zamieszczona satyra mieści w sobie przesadę, niechaj tylko przypomni sobie n. p. niedawną uchwałę krakowskiego „komitetu poranków teatralnych dla ludu", który to komitet postanowił uraczyć chłopów — dziełami Wyspiańskiego...

Grono doktrynerów i fanatyków najnowszych teoryj postanowiło prowadzić działalność oświatową w Kurzych Dołkach.

Jednym z najchętniejszych uczniów, których wogóle znalazło się niewielu, był Maciek, na niego też zwróciło główną uwagę kurzodolskie kółko oświatowe.

Za najodpowiedniejszy system pedagogiczny uznano, ażeby nie tyle baczyć na poziome korzyści, jakieby mógł Maciek osiągnąć z oświaty, ile na duchowe wyzwolenie jednostki i wyrobienie w nim samodzielnego światopoglądu. Przedewszystkiem kazano mu zerwać wszelkie stosunki z Bogiem, jako jedną z największych przeszkód, stojących na drodze do prawdziwego uświadomienia ludu.

Maciek był brudas, nie mył się prawie nigdy, z grzebieniem nie miał najdalszej nawet znajomości, urządzono więc wykłady hygieny, w których wytłómaczono mu, że pielgrzymki do Kalwaryi i Częstochowy są rzeczą w wysokim stopniu antihygieniczną.

Maciek miał ochotę dowiedzieć się, jak należy uprawiać glebę, ażeby zwiększyć jej wydajność, ale ponieważ rolnictwo, jako nauka specyalna, projektowane było dopiero na czwartym stopniu kursów, tymczasem więc musiał się zapoznawać z ogólnymi wynikami wiedzy, zawartymi w następujących odczytach:

„Filozoficzne podstawy teoryi ewolucyi".

„Protoplazma czyli zaródź — twórczyni życia organicznego".

„Darwin i pochodzenie człowieka".

„Materyalistyczne pojmowanie dziejów, jako fundament wyzwolenia ludu".

„Ustrój geologiczny Kordylierów Czylijskich" i wreszcie:

Dla uzupełnienia wiedzy teoretycznej urządzono seminaryum etyczne, gdzie wyjaśniano Maćkowi, że powinien w samym sobie szukać nakazów moralnych, zamiast słuchać zewnętrznych sugestyj.

Wytłomaczono mu dalej, że celem jego istnienia winno być poszukiwanie prawdy i że powinien, w miarę sił, starać się o wcielenie w życie najwyższych ideałów dobra, prawdy i sprawiedliwości. W zapale pedagogicznym zapomnieli nauczyciele, że jak ich żołądek nie jest w stanie strawić tego, co Maćkowy — tak samo mózg Maćka nie może działać tak, jak ich wyćwiczone i naszpikowane teoryami umysły. Szli więc dalej tą drogą, zadecydowaną w ich gronie przez czteroprzymiotnikowe głosowanie (ze zrównaniem praw kobiet), by się zaś przekonać, jakie owoce wydała ich działalność, postanowili poddać Maćka egzaminowi.

Maciek stawił się na wezwanie i zagadnięty, ażeby w krótkości streścił swój światopogląd filozoficzny, podrapał się w głowę i rzekł:

— Ano... nijakiego Boga niema i nic on nie znaczy, bo wszystko robi ta „prostowlazła" (protoplazma). A mój ojciec był małpa — i tylo! A że na świecie prawda i sprawiedliwość ma być, to nikt mi nie zabroni do dziedzicowego sądu po jabłka pójść, bo ja sam se pan tego ino słucham, co sam se nakażę.



Umierający dr. Lueger. (Patrz telegramy).

Z KRAJU.

O kursie pożarnictwa w Tarnowie.

Za staraniem powiat. Zarządu Tow. Kółek rolniczych w Tarnowie odbył się w Tarnowie czterodniowy kurs ochotniczych straży pożarnych wiejskich powiatu tarnowskiego. Kierownikiem kursu był sekretarz krajowego Związku och. straży p. A. Szczerbowski. Ćwiczenia praktyczne z kursantami przeprowadzali naprzemian pp. J. Sroka, lustrator i organizator straży pożarnych przy Kółkach rolniczych i W. Wach, asystent kraj. Zw. ochot. straży pożarnych. Część gospodarską i administracyjną kursu załatwiał sekretarz pow. Zarządu Tow. Kółek rolniczych p. Przybyłkiewicz. Przysłuchiwali się nauce i egzaminom kursantów pp.: ks. dr Żyguliński, prof. Młynek i W. Witos, jako członkowie pow. Zarządu Tow. Kółek rolniczych — wreszcie p. M. Jamrowicz, naczelnik straży pożarnej w Tarnowie.

W kursie wzięło udział przeszło 70 uczniów, przeważnie delegatów gmin pow. tarnowskiego. Delegatów Kółek rolniczych było bardzo mało — a delegatów straży pożarnych wiejskich zaledwie kilku. Między delegatami gmin byli przeważnie ludzie młodzi, synowie wójtów i pisarzy, stróże nocni i posłańcy gminni. Poważnych gospodarzy było niewielu. Toteż rezultat kursu mimo wielkiej pracy nauczycieli kursu i nadzwyczajnej pilności uczniów, wypadł dosyć słabo. Między kursantami dużo było niezdatnych do pożarnictwa i widocznem było, że przyszli tylko z ciekawości — a więcej jeszcze dla zarobienia 2 koron dziennie, które pow. Zarząd Tow. Kółek rolniczych dla każdego wyznaczył. Dlatego pow. Zarząd Tow. Kółek rolniczych byłby lepiej zrobił, gdyby na kurs ten był zaprosił głównie Kółka rolnicze i straże pożarne wiejskie, dla których właśnie kurs był przeznaczony, a te z pewnością lepiej umiałyby wybrać delegata na kurs pożarnictwa, niż gminy. *uczestnik.*

Bochnia. Dnia 27 lutego odbyło się walne zgromadzenie Tow. „Ojczyzna" i dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrano jednogłośnie — prezesem dra Wł. Kiernika — zastępcą W. Myszczyszyna, do wydziału weszli pp.: ks. Padulski, Barański sekr. Olszew-

Walc dyabelski.

Opowieść z rzeczywistości.

3 Ciąg dalszy.

Z nadmiernym więc, być może, zapałem uścisnąłem obie jego dłonie, które zimne, jak lód, w moich spoczywały nieruchomo i nie odrazu też zastanowiła mnie ta okoliczność, że odpowiedzi jego, nadto skwapliwe, wtórowały nie osobliwie memu burzliwemu wylewowi uczuć.

— Wyczytałem w jednym z dzienników nazwisko twoje — wyrzekł — i postanowiłem cię odwiedzić. Drobnostkę, z którą wystąpiłeś, przyjęto bardzo życzliwie; mniemam więc, że nie będziesz zazdrosny, gdy ci powiem o zwrocie pomyślnym i w mojej doli.

Słowa te ubodły mnie cokolwiek, tak wielką bowiem uznawałem wyższość jego nademną, że bezwątpienia najświetniejsze tryumfy nie obudziły we mnie zazdrości żadnej.

Wypowiedziałem też otwarcie swoje zapatrywania w tym względzie, tenże zaś kiwnął tylko głową, biorąc to za rzecz, co do której dwóch zdań być nie mogło.

— Tak, tak, wierzę ci, zresztą tyś nie taki, jak inni. Wiem też, że ciągle jeszcze jesteś moim przyjacielem. Słuchaj więc, powołano mnie na pierwszego kapelmistrza do teatru w L.; jednocześnie zaś otrzymałem wiadomość od dyrektora opery, że przystąpiono już do prób z opery mojej: „Wanda". Dobry początek, nieprawdaż?

Z całego serca życzyłem mu powodzenia, które w rzeczy samej, jak na człowieka w takich latach, było niezwykłem. A Ostrowski przerwał mi, wzruszając ramionami:

— Poco te słowa! Przecie to jasne, jak słońce, że umiałem wreszcie wywalczyć sobie kiedyś uznanie. Te głowy zakute mniemały, że można będzie mnie zgnębić — mnie! Ach, mój drogi, jakże ci ludzie są podli! Twardą bo szkołę miałem do przebycia, ale, Bogu dzięki, wyszło się z opałów zwycięsko.

— Opowiedzże mi wszystko dokładnie — nagliłem — spadłeś tu, jak z nieba, nie mam więc najmniejszego pojęcia, co działo się z tobą w ciągu tych długich lat sześciu. Lecz przedewszystkiem pozwól mi zapalić lampę, gdyż w tej ciemnicy nie mogę nawet przyjrzeć ci się dobrze.

— Nie trzeba! — odparł. — Właśnie tak mi jest przyjemniej. I czyż mam znów tak wiele do opowiedzenia! Niech ci to wystarczy, że od czasu mojej żeniaczki, niby włóczęga, obszedłem, aż do obecnej chwili pomyślnej, kawał świata...

Zdumiony, zawołałem:

— Jakto? ożeniłeś się w tak młodym wieku?

— Tak jest, przed czterema laty. Znajdujesz to dziwnem, co? Wy o krwi żabiej filistrzy, pojąć nie możecie zaiste podobnego głupstwa. I lepiej wam też stokrotnie z tą waszą oględnością wyrafinowaną, aniżeli nam, którym krew gorąca przy lada sposobności zaćmiewa rozsądek. Lecz co do mnie, nie zazdroszczę wam bynajmniej ospałego zadowolenia z siebie i tych uciech powściągliwych — słowo daję, poczciwy mój Franciszku, nie zazdroszczę wcale.

Ze swej strony bezzwłocznie upewniłem go, że doznawszy tak wielkiego powodzenia, nie mógłby mieć żadnego do zazdrości powodu, on zaś, ująwszy mnie za ramię, mówił mi głosem stłumionym w samo ucho prawie:

— Gdybyś ty wiedział, cośmy przeżyć musieli żona moja i ja! A jednak ona, podając mi dłoń na drogę życia, wierzyła niezmiennie w mą gwiazdę, ona — szesnastoletnie, delikatne dziewczę! Przepędzali nas też łajdaki z miejsca na miejsce, szczując psami niemal, jak dzikie zwierzęta i udając, że nie widzą we mnie talentu; czuli bowiem, że wkrótce już w prochu legną przed mą wielkością. Spędzaliśmy też, mój drogi, noce bez dachu i bez kawałka chleba dla zaspokojenia głodu. — Rachuba tych nędzników była tak prosta i haniebna, jak i głupota ich. By głodem i nędzą zdruzgotać mą dumę artysty, pragnęli, bym zniżył się do położenia owego płatnego najmity, który bez tchu biega z jednej lekcyjki na drugą lub sztukę boską znieważa, schlebiając głupim upodobaniom marnego tłumu. Ale byłem silniejszy od nich — nie udało im się! Im zażarciej prześladowano mnie, tem wyżej i swobodniej wzbijał się mój geniusz ponad nędzę nikczemnego psiego życia. — Nikt jak ja nie pisał opery wśród okoliczności takich, to też nikt nie stworzył dzieła większego nad moje. Mówię ci, Franciszku, nie jednemu zapała na policzkach rumieniec wstydu, gdy utwór mój w pochodzie zwycięskim przebiegnie świat cały.

Ostrowski nie należał nigdy do rzędu ludzi skromnych w ściśłem tego słowa znaczeniu, toteż ta, granicząca z pychą, pewność siebie nie zdziwiła mnie wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski-bibl., Rasiński skarbnik, Lorek gosp., Cienkosz, Biernat Ant., Pawulski Ign., Pawulski Ludw., Arłamowski, Zalasiewicz, Żabczyński Edw.

Z Wieliczki. „Sokół" tutejszy urządził w dniu 6 bm. na rzecz funduszu Zlotu grunwaldzkiego „wieczór rozmaitości", który doskonale się udał. Program składał się z produkcyj orkiestry sokolej amatorskiej, znanej już z poprzednich występów pod kierownictwem p. Pipesa, z monologów, które wygłosili pp.: Szewczyk i Nigrin, tudzież ze śpiewów chóralnych pod batutą pana Nigrina; chór męski odśpiewał humorystyczną „Kantatę żydowską", chór mięszany pieśni ludowe Galla, a chór żeński z towarz. orkiestry szczególniejsze zbierał oklaski za odśpiewanie „Bławatek" Langera. Panu Nigrinowi należy się pełne uznanie za zorganizowanie w tak krótkim czasie tego chóru, który wymagał wiele nakładu pracy.

Na zakończenie wieczoru odegrano farsę jednoaktową Feldmana pt.: „Wyprawa ślubna", w której zbierali zasłużone oklaski za subtelne oddanie swoich ról: pna Eugenia K., pna Marya St. i p. Polakiewicz, tudzież pp.: Pipes i Kraupa, którzy w swoich kreacyach byli niezrównanymi. *W.*

Nowy Sącz. W ubiegłą niedzielę odbyło się staraniem „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Grano 2 sztuczki „Ubogi czy bogaty" i „Aby handel szedł". Amatorzy pp.: Aleksandrówna, Błotnicka, Górkówna, Osuchowska, Szrombówna, Głód, Habliński, Kossowski, Młyniec, Marossanyi, Plata, Weimer Zyg., Weimer Jan, wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania.

Na szczególniejsze uznanie zasłużył sobie p. inspektor Małecki za artystyczną wprost grę i znakomitą reżyseryę.

Przy sposobności zwracamy się do wydziału „Sokoła" z prośbą o odpowiedne zarządzenie, by zapobiedz w przyszłości wybrykom i karczemnemu zachowaniu się gości z galeryi, tym razem zdaje się kilku niedorostków „syonistycznych", którzy niezadowoleni widocznie z charakterystyki na scenie niesumiennego żyda karczmarza, wykrzyknikami i hałasowaniem demonstrowali przeciwko temu, co znajdującej się na sali publiczności zupełnie przyjemności nie sprawiało.

Aresztowanie „szarytki". Ze Strzyżowa donoszą nam: Dzień 2 marca był widownią wielkiej sensacyi dla naszego miasteczka. Tego bowiem dnia około południa, ulicą, wiodącą do sądu powiatowego, prowadził żandarm niezwykłego więźnia... „siostrę kwestarkę", która — na wezwanie, by się chciała wylegitymować — nie mogła mu pokazać żadnych dokumentów. Rzekoma zakonnica ma nosić nazwisko „Jedlińskiej". Na odnośne zapytanie sędziego śledczego dr. Heumana „czemu tak sama chadza po kweście bez towarzyszki" — odpowiedziała naiwnie, że ona już od lat 10 uprawia podobny proceder (naciągania łatwowiernych pobożnych). Sędzia widząc, że ma do czynienia ze zwykłą oszustką, kazał ją napowrót zaprowadzić do więzienia. Przy rzekomej kwestarce znaleziono zaledwie 3 80 k.

Palacze opium.

Pragnienie szczęścia! Oto co gna ludzi po różnych stronach świata, co tłumy bezwolne zaprzęga do rydwanu złotego cielca w Monte Carlo, co każe szukać ucieczki od dnia dzisiejszego w winie lub kartach. I oto, czem się tłómaczy plaga, przybierająca coraz szersze rozmiary we Francyi. Jest nią narkotyzowanie się zapomocą opium i morfiny.

Szalony rytm życia paryskiego wymaga ustawicznego wytężenia wszystkich władz, wszystkich nerwów. Chwile biegną tu prędzej, niż gdzieindziej. Niby w kalejdoskopie zmienia się obraz za obrazem. Człowiek musi szukać sztucznych podniet, aby sprostać temu kołowrotowi. Damy — te szczególnie, które doznały już pewnych zawodów życiowych — oddają pierwszeństwo morfinie. Nie do uwierzenia, jak bardzo nałóg ten jest rozpowszechniony. Wiele znanych piękności z najwyższych sfer towarzyskich nie rusza się nigdzie bez maleńkiej szprycki. Jubilerowie paryscy rok rocznie setkami sprzedają eleganckie „etuis", zawierające przybory do wstrzykiwania morfiny. — Można jej dostać bez trudności w aptekach, ile kto chce.

A gdyby nawet czyniono jakieś trudności, to od czegóż usłużni lekarze? Wielu ze znanych specyalistów chorób kobiecych temu tylko zawdzięcza liczną praktykę. Pod pozorem leczenia są właściwie tylko dla swoich pacyentek dostarczycielami upragnionego narkotyku.

O wiele zgubniejsze i bardziej wycieńczające od morfiny jest opium.

W Paryżu roi się od palarni wszelkiego gatunku. Począwszy od nędznych kryjówek w otworach fortyfikacyj, aż do pół lub zupełnie jawnych, a wreszcie ściśle prywatnych — jest ich cała gama, do wyboru.

Tamte, na krańcach miasta, niebezpieczne dla przyzwoitego „bourgeois", mieszczą się w trudno dostępnych norach. — Obdarci, wychudli nędzarze, zbieracze gałganów, „lumpenproletariat", rozmaitego rodzaju wykolejeńcy życiowi, leżą w tumanach narkotycznego dymu, woląc raczej przymierać głodem, niż wyrzec się trującej ekstazy. Są to prawie wszystko ludzie, którzy służbę wojskową odbywali w koloniach i teraz rozpowszechniają straszny nałóg.

W miarę zbliżania się do środka miasta charakter tych osobliwych instytucyj staje się coraz wytworniejszy.

Są publiczne, dostępne za pewną opłatą i prywatne, gdzie tylko wstęp mają znajomi. Najciekawsze, oczywiście, są te ostatnie.

Zazwyczaj powstają one w sposób następujący: Któryś z palaczów opium, pragnąc oddawać się nałogowi z całą swobodą, a zarazem utrzymać pewien ton i piękno, przeznacza na ten użytek jakiś niewielki pokój przy mieszkaniu. Tam gromadzą się zaufani. Zazwyczaj składa się takie opiumowe towarzystwo z trzech, rzadziej z czterech osób. Każdy palacz zużywa dziennie mniej więcej za 10 franków narkotyku.

Mieliśmy niedawno sposobność oglądania takiego lokalu. Miły pokoik, w nim nieodzowne tylko sprzęty: sofa, stolik do herbaty, niski i szeroki materac, rozpostarty na pryczy drewnianej, a zajmujący niemal całą wolną przestrzeń. Cztery osoby mogłyby wygodnie na nim spoczywać. Ściany pokrywa jaskrawe, czerwone obicie chińskie, upstrzone smokami i warkoczowemi sylwetkami.

Palacz nawdziewa wygodny, specyalny szlafrok, zwany „pyjamą", układa się w pół leżącej pozycyi i opiera głowę na „kegoi". „Kegoi" jest to mała, czworokątna poduszka, jasiek raczej, ze skóry, lekko wypchanej słomą. Przez rurkę gumową, zanurzoną w wazie z opium, wdycha się dym narkotyczny, unoszący się kłębami. Dokoła panują ciemności, rozświetlane tylko mdłym płomykiem palącego się opium.

Jakież myśli przesuwają się przez głowę, jakie ekstazy, jakie wizye? Sądząc po sile nałogu, musi być tu niesłychane napięcie rozkoszy, niedostępnej dla profana i nie znoszącej brutalnego blasku słońca, nie tylko bowiem przehisteryzowani artyści i dekadenci, ale oficerowie, zdrowi i silni oficerowie oddają się namiętnie paleniu opium. W Tulonie nałóg ten grasuje, jak zaraza.

Literatura francuska zaczyna interesować się tym rodzajem wrażeń. Niedawno ciekawy obraz psychologii palacza dał znany pisarz Claude Farrere w powieści „La bataille". Przedewszystkiem zaś opisał ją w sposób mistrzowski Karol Baudelaire w niezrównanem studyum „Paradis artificiels".

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej pod przew. prezesa p. Dattnera. Na wstępie prezes poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Sulikowskiemu, byłemu członkowi Izby, oraz ś. p. Parviemu, sprawozdawcy „N. Reformy" z posiedzeń Izby. Następnie omówił prezes szereg spraw, o które się Izba stara, więc polepszenie stosunków pocztowych w Zagłębiu krakowskiem, budowę kolei Jasło—Dębica, otwarcie telefonicznej stacyi automatycznej w Krakowie; stacya ta będzie otwarta w ciągu 6 miesięcy. Sprawozdanie prezesa przyjęto do wiadomości.

Następnie przyjęła Izba do wiadomości, że prezydyum zaproponowało na asesora handlowego przy sądzie kraj. w miejsce p. Sędzimira pp.: Jana Armółowicza, prokurzystę Banku krajowego; Mieczysława Drohockiego, współpracownika firmy Bahlsen; Al. Adelmana, prokurzystę firmy P. Górecki.

Na cenzorów dla działu handlowego filii Banku krajowego od lipca b. r. do lipca 1913 zapronowała Izba dotychczasowych cenzorów, tj. pp.: G. Bazesa, J. Bobera, A. Faltera, H. Fritscha, J. Jawornickiego, K. Markusa, J. Matusińskiego, Z. Mendelsburga, F. K. Mikuckiego, H. Rimlera, H. Schwarza, L. Słoneckiego, W. Suskiego i L. Żeleńskiego. Jako nowych cenzorów zapronowała pp.: E. Birnbauma, J. Gorlickiego, J. Grossego i Z. Holzera.

Sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej złożyli delegaci Izby prez. Dattner i radca Juliusz Epstein, zaznaczając, iż najważniejszym przedmiotem obrad była kwestya organizacyi kolei państwowych. Delegaci Izby krakowskiej nadal domagać się będą rozszerzenia zakresu działania dyrekcyj kolejowych, podczas gdy projekt rządowy przewiduje szereg nowych urzędów o tendencyi ściśle centralistycznej.

Sekretarz Izby dr Benis, przedłożywszy referat o projekcie noweli ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, wykazał, iż ustawa, uchwalona przed trzema laty, zawiera już dzisiaj szereg braków. Projekt noweli opracowany został w centralnym zakładzie państwowym. Izby handlowe, ze względu na ważność społeczną tej sprawy, mają nad nią przeprowadzić wspólne obrady. Na razie jednak ustawowy zakład zastępczy we Lwowie przedstawił Kołu polskiemu, — udzielając równocześuie Izbie handlowej do poparcia — szereg wniosków, obejmujących nowe, a znaczne obciążenia dla pracodawców.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: radca Mendelsburg, inż. Nitsch, Ehrenpreis, oraz delegat Epstein, uchwalono przekazać całą sprawę komisyi połączonych sekcyi, upoważniając ją do ostatecznego załatwienia.

Wkońcu odpowiedział prez. Dattner na interpelacyę p. Holzera w sprawie powiększenia liczby listonoszów w Krakowie, iż w najbliższym czasie wogóle nastąpią w urzędach pocztowym, telegraficznym i telefonicznym radykalne zmiany we wszystkich kierunkach.

Z SALI SĄDOWEJ.

Stignitz i Grossinger. Dwudniowa rozprawa przed trybunałem przysięgłych o zbrodnię oszustwa przeciw Alfredowi Stignitzowi, ajentowi handlowemu z Wiednia, zakończyła się wyrokiem, skazującym obwinionego na rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Wiśnicki „obywatel" przed sądem.

Ciekawa rozprawa toczyła się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, rozprawa rzeczywiście kryminalna, bo na ławie oskarżonych zasiadł więzień z Wiśnicza, w mundurku więziennym, świadkami zaś byli dozorcy więzienia wiśnickiego.

Sprawa przedstawiała się następująco:

Więźniowie, odsiadujący kary dłuższego ciężkiego więzienia na Wiśniczu, podejrzywali jednego z więźniów, Karola Windischa, o — denuncyacye. Z czasem podejrzenia ich tak się wzmocniły, że postanowili zemścić się na nim i to w sposób najbardziej dotkliwy.

Dnia 7-go grudnia 1909 r. podczas przechadzki więźniów na podwórzu zakładu przyskoczyli Jakób Baczakiewicz i Ignacy Czerwiński do Windischa, obalili go na ziemię i zaczęli go bić i kopać, w czem im pomagali i inni więźniowie, wołając: „bić, zabić tego drania!"

Na krzyk bitego Windischa nadbiegli dozorcy, Eliasz Łotocki, Jan Suszko i Walenty Grabacz, którzy wyswobodzili ledwo żyjącego Windischa z pod nóg rozsierdzonych zbrodniarzy-kolegów. Gdy jednak Windisch już podniósł się z ziemi, przyskoczył doń więzień Jan Wadas i kopnął go w prawe oko, tak, że uszkodził mu gałkę oczną, skutkiem czego, jak stwierdzili lekarze, Windisch doznał znacznego osłabienia wzroku.

Onych więźniów, którzy bili Windischa, ukarał zarząd więzienia, Wadasa zaś oddano w ręce sądu pod zarzutem zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. I dzisiaj zasiadł Wadas na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Trybunałowi przewodniczył radca Pelz, oskarżał prok. dr Ajdukiewicz.

Wadas, silny chłop, ma lat 29, pochodzi z Wiśnicza. Odsiaduje obecnie karę 3-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży. Winy się — naturalnie — wypiera.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Wadasa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Komitet grunwaldzki z łona Rady miejskiej odbył wczoraj posiedzenie. Obradowano w dalszym ciągu nad sposobem wykonania poszczególnych punktów uchwalonego programu uroczystości.

Szkoła gospodarstwa domowego i kucharska. W poniedziałek odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie sekcyi skarbowej. Radca dr Wasung referował uchwalony przez sekcyę szkolną projekt statutu organizacyjnego dla szkoły gospodarstwa domowego oraz zawodowej szkoły kucharskiej. — Pierwsza szkoła obejmować ma 10-miesięczny kurs praktycznej nauki gospodarstwa domowego; program kursu obejmuje naukę gotowania, prania, prasowania, szycia bielizny, krawiectwa, rachunków gospodarskich i hygieny domowej. Szkoła ta służyć będzie do uzupełnienia teoretycznego wykształcenia dziewcząt w kierunku praktycznym. Druga szkoła będzie szkołą zawodową do wykształcenia dobrych kucharek, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

Sekcya skarbowa zgodziła się na przedłożony projekt, wyrażając życzenie, by obie szkoły otwarto jeszcze w jesieni b. r.

Z teatru miejskiego. W sztuce Sophusa Michaelisa: „Wesele za czasów rewolucyi", którą teatr miejski wystawia w nadchodzącą sobotę, grają pp.: Sulima, Zarzycka, Leszczyński, Stanisławski, Stępowski, Szymborski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Maryański, Kosiński i Jednowski.

„Trylogia dubrownicka" grana będzie w tygodniu bieżącym we czwartek.

Z teatru ludowego. We czwartek na benefis pna Jerzego Rygiera odegraną zostanie „Podróż w kufrze", zabawna farsa, budząca salwy śmiechu. W roli Flapeu wystąpi p. Alfred Kowalski, a w roli Felicyi p. Helena Górska, artyści teatru lubelskiego. W piątek „Podróż w kufrze" będzie powtórzona. — Na sobotę przygotowuje dyrekcya wesoły wodewil „Ona i jej mąż", w którym wystąpi pna Jadwiga Brzozowska, b. artystka teatru lwowskiego, pozyskana dla sceny teatru ludowego w Krakowie.

Pni Wanda Siemaszkowa wraz z p. Zelwerowiczem urządza „Wieczór słowa i pieśni" w starym teatrze dnia 17 bm. Pani Wanda Siemaszkowa, która po długiej chorobie w tych dniach odzyskała zdrowie, udaje się następnie na wypoczynek do Włoch.

„Żywy dziennik". Wydział „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza" urządza na dochód tegorocznej kolonii w Porębie Wielkiej „żywy dziennik" w niedzielę d. 3 kwietnia b. r. Redakcya nie szczędzi starań i zabiegów, by pozyskać, współudział najwybitniejszych sił ze świata literackiego, dziennikarskiego i naukowego. Dotychczas między innymi przyjął współpracownictwo w dziale literackim dziennika Władysław Reymont, autor „Chłopów".

Konkurs na afisz Komitet „Powszechnej wystawy Sztuki polskiej we Lwowie 1910 r." rozpisuje niniejszem konkurs na projekt afisza wystawy. Afisz wielkości 70 × 100 ma być wykonany sposobem litograficznym w trzech kolorach.

Komitet nie stawia żadnych ograniczeń co do wyboru tematu afisza: zwraca jednak uwagę, że „Powszechna wystawa Sztuki polskiej w roku 1910" odbędzie się w roku wielkich dziejowych wspomnień.

Projekty, wielkości naturalnej, wykończone do wykonania, przysłać należy najdalej do 22 marca 1910 pod adresem: „Komitet powszechnej wystawy Sztuki we Lwowie", Towarzystwo Sztuk pięknych ul. Dzieduszyckich 1.

Projekty mają być zaopatrzone w godło, powtórzone na kopercie zapieczętowanej zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora.

Jury dla afisza stanowi Komitet wykonawczy wystawy.

Reprodukowanym będzie afisz, który otrzyma pierwszą nagrodę, wynoszącą 300 koron. Nadto przyznane będą dwie nagrody honorowe (wzmianki pochwalne).

Polskie Towarzystwo emigracyjne. Na wczorajszem walnem zebraniu członków P. T. E. przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości i dokonano uzupełniających wyborów do rady nadzorczej. Wybrani zostali: dr. J. K. Steczkowski, dyrektor lwowskiej filii austryackiego zakładu kredytowego, poseł Średniawski, poseł ksiądz Kopyciński i docent dr. Krzyżanowski.

Zebranie delegatów Kół T. S. L. — należących do krakowskiego Związku okręgowego — odbyło się w sobotę d. 5 b. m. w sali Rady pow. Po udzieleniu absolutoryum zebranie wybrało nowy zarząd Związku w następującym składzie: prezes, dr. Wł. Wassung, zast. prezesa, T. Tabaczyński. Członkowie: T. Łopuszański, dr. L. Kolankowski, Bizański i K. Haraszin.

Zgromadzenie sekcyi galicyjskiej składników tytoniu odbędzie się w Krakowie 14 marca b. m. o godz. 2 po południu w sali hotelu Spatza (we Lwowie, 15 marca).

Na porządku dziennym jest sprawozdanie przewodniczącego, p. B. Lichtiga z Podgórza, następnie obrady w sprawie zajęcia odpowiedniego stanowiska względem podwyższenia taryfy frachtowej, obrady w sprawie monopolu zapałek, podwyższenie prowizyi, ubezpieczenie na życie, wspólny zakup przyborów do palenia etc.

Sprzeniewierzenie. Wczoraj aresztowała policya buchaltera jednej z większych firm krakowskich, niejakiego S. D., pod zarzutem oszustwa na szkodę wspomnianej firmy. Buchalter ów inkasował od klientów firmy pieniądze i nie wciągał ich do ksiąg. Ostatnim razem nie wciągnął kwoty 200 koron, wypłaconej przez pewien klasztor krakowski. Manipulacye te trwały czas dłuższy i dopiero wczoraj wyszły na jaw. Szkoda, wyrządzona firmie, wynosi kilkaset koron. Śledztwo prowadzi policya.

Zagadkowi goście z za kordonu znaleźli się wczoraj pod telegrafem. Są to dwaj młodzi ludzie, podejrzani o większą kradzież, nieznani z nazwiska, bo co chwila podają inne, ale jak się zdaje, dobrzy złodzieje. Dostali się do kryminału zupełnie niespodzianie. Przyszli bowiem wczoraj do jednego z krakowskich kantorów i chcieli spieniężyć większą ilość papierów wartościowych. Bankier papiery przyjął, ale zastrzegł sobie czas 24-godzinny do sprawdzenia ich autentyczności, poczem zwrócił się do jednego z banków w Poznaniu, skąd papiery pochodziły. Otrzymał telegraficzną odpowiedź, że papiery są prawdziwe, ale że zostały skradzione. Wobec tego obu jegomościów zatrzymano i aresztowano. Jeden z nich podał, że się nazywa Zygmunt Karmoliński, ma lat 23 i pochodzi z Poznania, drugi, że się nazywa Stanisław Witczak, ma lat 30 i pochodzi z Koła w gubernii kaliskiej. Niewiadomo jednak, czy te nazwiska są prawdziwe, bo obaj wymienili przedtem cały szereg innych. Policya wdrożyła w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Susuły kryminalne. Wczoraj dopiero pisaliśmy o sławetnej rodzinie Susułów, która zawsze kilku swoich członków chowa w cieplarni pod telegrafem albo u św. Michała, gdzie się te kryminalne Susuły jako te kwiatki cieplarniane chowają, by, ile razy wyjdą na światło dzienne, dać znak życia Krakowianom przez jaką mniejszą lub większą kradzież. Wczoraj dostała się znów pod telegraf jedna latorośl onej rodziny susulskiej, 45-letnia Marya Susuł. Przydybano ją na Dębnikach, jak maszerowała z cudzą pościelą, którą skradła na ul. M. Konopnickiej w Dębnikach. Była już koło mostu, gdy niespodzianie zjawi-

się ajent policyjny i przytrzymał ją. Więc znowu powiększyła się w kryminale rodzina Susułów o jednego członka tej złodziejskiej familii.

Pół godziny na wolności był wczoraj znany 15-letni złodziej kieszonkowy Osiasz Finkelhaus. O godz. 2 w południe wyszedł on wczoraj po odsiedzeniu 3-dniowej kary z pod telegrafu, a o pół do trzeciej był już z powrotem w aresztach. Nic dziwnego. Chłopak ten bez kradzieży nie zdoli żyć i jak tylko zdarzy mu się sposobność, kradnie. I wczoraj tak było. Wyszedłszy z pod telegrafu, udał się na ul. Szewską. Pech chciał, że przechodziła tamtędy przyzwoicie ubrana służąca od p. Bisanza, Anastazya Cygan. Złodziejskim węchem zwąchał Osiaszek, że służąca od Bisanza musi mieć pieniądze, podszedł ku niej i wyciągnął jej z kieszeni żakietu pugilares z 22 koronami tak zręcznie, że służąca nie zauważyła kradzieży. Widzieli to jednakże inni przechodnie i zwrócili jej uwagę, że została okradzioną. Więc Cyganówna narobiła krzyku, zaczęła gonić Osiaszka, na krzyk jej nadbiegł policyant Gryboś i złodzieja przytrzymał. Ale Osiaszek jest sprytny. Nie chciał, by przy nim znaleziono pieniądze, więc rzucił pugilares na ziemię i przystąpił go nogą, poczem kazał się rewidować. Nie znaleziono przy nim nic — ale policyant domyślił się figla i znalazł wreszcie pugilares pod butem Osiaszka. Oddał więc Cyganównej pieniądze, a Osiaszek powędrował znowu pod telegraf. Widać go pech prześladował, bo żeby się po półgodzinnej wolności dostać znowu do kozy, na to już chyba trzeba pecha.

Poród w aresztach. Aresztantka Józefa Korzeń z Grybowa, zamknięta „pod telegrafem" powiła dzisiejszej nocy synka, nim zdołało nadjechać z pomocą Pogotowie. Chorą przewieziono na klinikę położniczą.

Zamach samobójczy. Dziś rano usiłował odebrać sobie życie przez otrucie się kwasem solnym robotnik, Paweł Sowa, zamieszkały w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 57. Przed zamachem samobójczym podpił sobie porządnie dla nabrania odwagi. Do wijącego się w bólach zawezwała policya Pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu odpowiednich środków zostawiło denata w opiece domowej w stanie nie budzącym obaw. Powodem samobójstwa, jak zeznał Sowa, miała być niechęć do życia.

Z zazdrości o żonę. Niema gorszej wady, jak zazdrość. Zazdrość zdolna jest doprowadzić człowieka nieraz nawet bez słusznej przyczyny do zbrodni. Ale jak tu nie być zazdrosnym, gdy się w serce wkradnie podejrzenie, ten najjadowitszy gad dla serca człowieczego i to podejrzenie przeciw własnej żonie! Męczy to człowieka i boli, doprowadza do rozpaczy i obłędu. I potem człowiek taki, powodowany podejrzeniami, może nie mającemi najmniejszej podstawy ni racyi bytu, popełnia rzeczy, które go prowadzą na ławę oskarżonych. Taki wypadek zaszedł wczoraj wieczorem na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Niejaki pan L. D., urzędnik szpitala św. Łazarza, podejrzywał pewnego studenta z VIII. klasy gimnazyalnej, Wojciecha S. o utrzymywanie stosunków miłosnych z jego żoną. Bolało go to ogromnie — rzecz prosta — kilka razy urządził studentowi awanturę, a wreszcie wczoraj wieczór, spotkawszy go na Półwsiu, tak się zaperzył, że rzucił się nań i zaczął go bić, gdzie się dało. Wybił mu jednego zęba, pobił po twarzy tak, że cała twarz mu opuchła do tego stopnia, iżby go rodzona matka nie poznała, a wreszcie, chcąc sobie już do cna wymierzyć sprawiedliwość, wykładał chłopaka laską po plecach tak, iż dzisiaj chłopak ma plecy zupełnie popręgowane sinymi śladami laski. Z wielkim trudem zdołał się student wydostać z opresyj zazdrosnego małżonka i udał się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono. Sprawą zajęła się policya i prokuratorya państwa.

Z Podgórza. *Drobne kradzieże.* Leon Zielonka, czeladnik piekarski u Reicherowej w Wieliczce, został okradziony z pewnych przedmiotów garderoby przez kolegę, czeladnika Nenkego, razem z nim pracującego. Ponieważ Nenke wyjechał po kradzieży do Podgórza, zgłosił się poszkodowany na policyę z prośbą o wyszukanie złodzieja. — Błażej Pawlikowski, włóczęga, usiłował skraść drzwi z walącego się domu przy ul. Kalwaryjskiej, ale go wczas aresztowano.

Dobrały się do słodyczy. Małoletnie przestępczynie: Marya Boguta, lat 14, Estera Reisenberger, lat 18 i Fr. Berger, lat 14, zakradły się w niedzielę do spiżarki Anny Ornstein przy pl. Wolnica l. 10 i zabrały wielką ilość konfitur i słodyczy. Znajdujące się tamże naczynia kuchenne również skradły. W dalszej „pracy" przeszkodzono im, wskutek czego umknęły. Dziś wyśledził złodziejki ajent pol. p. August i aresztował.

Z kroniki żałobnej.

Leopold Aksman, znany kupiec krakowski, zmarł wczoraj po krótkiej chorobie w 30 roku życia. — Zgon tego młodego kupca, cieszącego się ogólną sympatyą, wywołał żywe współczucie. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Sebastyan Jędrzejczyk, obywatel Nowej Wsi i radny gminny, zmarł w Nowej Wsi 8 bm. w 56 roku życia.

Fryderyk Schuch, obywatel i założyciel Zbiorowego Cechu w Podgórzu, zmarł tamże d. 8 bm. w 86 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał —3·3° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +4·5° C.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Ład w domu".
Czwartek: „Trylogia Dobrowicka".
Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi".
Niedziela pop.: „Komedya omyłek".
Niedziela wiecz.: „Wesele za czasów rewolucyi".
Poniedziałek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Mąż o dwóch żonach".
Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Podróż w kufrze".

Napady uliczne w Krakowie.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie zaczyna się przedstawiać w coraz gorszem świetle. Niedawno notowaliśmy cały szereg zbrodniczych napadów na ul. Grzegórzeckiej, dziś znowu przychodzi nam zanotować trzy wypadki, rzucające na stosunki bezpieczeństwa w naszem mieście bardzo smutne światło. Okazuje się z nich bowiem, że dzisiaj na odleglejszych ulicach miasta właściwie nie można się w nocy pokazać bez broni, bo się jest narażonym na pobicie, a nawet zabicie. Wystarczy zanotować tylko wypadki ostatniej doby.

Na ul. Szerokiej napadł wczoraj niejaki Julian Szymczyk na przechodzącego spokojnie ulicą szewca Karola Jendrasińskiego i na jego żonę i ciężko ich pokaleczył, tak, że oboje musieli szukać pomocy na stacyi ratunkowej. I działo się to nie w nocy, ale o godz. 4 po południu, a więc w biały dzień!

Dzisiaj nad ranem o godz. 3 napadła znów banda rzezimieszków na idącego ul. Lubicz kolejarza Jana F. Szedł on z 20-letnią jakąś kobietą, gdy naraz cała banda łotrów rzuciła się na niego i tak go zbiła laskami, że go na pół nieprzytomnego zanieśli potem przechodnie na stacyę kolejową, skąd do pobitego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło. I to się działo tuż koło stacyi kolejowej, a więc w miejscu, gdzie nawet późną nocą jest zawsze ruch.

Jeśli w Krakowie mogą się zdarzać takie napady, to cóż dziwnego, że w gminach podmiejskich nie jest lepiej. Tam rzezimieszki są jeszcze zuchwalsi, bo bądźcobądź mają większe szanse ucieczki i uchylenia się od kary.

Wczoraj wieczorem o godz. 9 napadła banda łotrzyków na Zakrzówku na murarza Walentego Nikoderskiego, idącego razem z żoną Maryą. Rzezimieszki zaczepili kobietę i chcieli ją mężowi „odbić", a gdy mąż stanął w obronie żony, łotrzyki wyjęli noże i ciężko oboje poranili. Nikoderski otrzymał głęboką ranę w okolicę serca, żona jego ranę w rękę. Napastnicy uciekli, poranieni zaś przyjechali doróżką na stacyę ratunkową, gdzie ich opatrzono i w stanie groźnym przewiozło oboje do szpitala.

Jak widać, stosunki krakowskie i w gminach podmiejskich są straszne. Okazuje się coraz widoczniej nagląca potrzeba powiększenia straży policyjnej, która i tak od 1-go kwietnia musi być zaprowadzoną w przyłączonych gminach podmiejskich. Powołane jednak do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem organa, jak to już raz zaznaczyliśmy, robią w tej sprawie bardzo mało. Toż dzisiaj jeszcze niema lokalu na pomieszczenie 250 żołnierzy policyjnych, którzy mają wzmocnić dotychczasową straż policyjną i niema nadziei, aby tych 250 żołnierzy wnet przybyło. Dyrekcya policyi zaspała sprawę — może ją nareszcie z drzemki obudzą napady, które się coraz częściej ponawiają.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywało się wczoraj pierwsze czytanie przedłożeń podatkowych i dyskusya.

Dr Renner (soc.) oświadczył, że w Austryi między podatkami bezpośredniemi a pośredniemi nie ma odpowiedniego stosunku. Prawo budżetowe przysługuje właściwie tylko Izbie ludowej. Partya mowcy zawsze obstaje przy „iunctim" między reformą wyborczą sejmową i gminną, a reformą finansową.

Pos. Adolf Gross przypomniał, że główną rolę w planie finansowym gra **podatek spirytusowy**, który nakłada ciężar przeważnie na najuboższe klasy, zwłaszcza Galicyi. Najważniejszym środkiem poprawienia finansowego położenia państwa byłoby, gdyby upaństwowienie kolei było przeprowadzone wcześniej, bo wówczas państwo mogłoby ze swoich dochodów kolejowych pokryć część swego zapotrzebowania, zamiast teraz do tych kolei dopłacać. Administracya finansowa nie czyni nic pod względem techniki bankowej w zarządzaniu pieniądzmi państwa. Pocztowa kasa oszczędności jest jedną z tych nielicznych instytucyj, w których Austrya przoduje innym państwom, ale odpowiedni rozwój tej instytucyi jest niemożliwym z powodu naszego biurokratyzmu.

Dla właścicieli domów zapowiedziano w przedłożeniu o podatku domowym opust. Po 14 latach opust ten wynosił dopiero tyle, ile wyniósł w jednym tylko r. 1898, tj. 12·5 proc. Jeżeli jednak nawet w r. 1898 żaden z lokatorów nie odczuł tego opustu, to z pewnością przy takim na 13 lat rachowanym opuście lokatorzy nie osiągają żadnej korzyści. Gdyby rząd zamiast przeznaczać tę sumę na opust, przystąpił energicznie do utworzenia funduszu mieszkalnego, stworzyłby przez to fundusz gwarancyjny, na podstawie którego możnaby było wydać setki milionów obligacyj. — Wniesione przez rząd przedłożenie o **funduszu mieszkalnym** jest **karykaturą tej idei**. 400.000 kor. ma być udzielone w roku 1910, 700.000 koron w roku 1911, ogółem w 10 latach suma 10 milionów koron na cele mieszkalne dla całej Austryi, podczas gdy np. Prusy w ostatnich latach na cele mieszkalne tylko niemieckiej służby użyły 100 milionów marek. Gdyby więc te bezużyteczne opusty w podatku domowo-czynszowym od r. 1898 corocznie składano, mielibyśmy obecnie fundusz mieszkalny 200 milionów koron.

Mowca wskazuje na postawiony przez siebie w komisyi drożyźnianej wniosek, by rząd dla kwestyi opiekowania się sprawą mieszkaniową używał rocznie 6 milionów koron i tłómaczy szczegółowo ten wniosek.

Pos. Bielohlavek oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne jest za przedłożeniami podatkowemi, z wyjątkiem podatków od wina, wód mineralnych i wody sodowej.

Następne posiedzenie we środę.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Dzisiaj odbył się dalszy ciąg pierwszego czytania projektu finansowego. Zabrał głos minister skarbu dr Biliński.

Plotki o Kole polskiem.

Wiedeń. Doniesienia niektórych dzienników niemieckich o rzekomem przesileniu w Kole polskiem **są zgoła pozbawione podstawy.**

Deputacya szewców.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya majstrów szewskich z Galicyi, między nimi p. Lachowski z Krakowa, aby zaprotestować przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu, które obuwie dla służby rządowej oddaje do roboty więźniom. Deputacya była u prezesa Koła polskiego i u ministra Galicyi

Austrya, Rosya i sytuacya na Bałkanie.

Demonstracyjna podróż króla Ferdynanda bułgarskiego do Petersburga i zamierzona podróż serbskiego króla Piotra — wywołały w Austryi bardzo złe wrażenie. Ros. minister spraw zagranicznych Izwolski uważał za potrzebne osłabić to wrażenie oficyalnym uspakajającym komunikatem i zaprzeczyć, jakoby zanosiło się na **wojnę bułgarsko-turecką.** Wywołane przez to nieuzasadnione nadzieje w Bułgaryi, teraz rząd rosyjski uważa sam za stosowne stłumić.

„Neue Fr. Presse" donosi nawet, że między Rosyą a Austryą toczą się rokowania w dalszym ciągu i bynajmniej nie zostały zerwane.

* * *

Mimo to utrzymuje się opinia, że sprawa porozumienia austro-węgierskiego znajduje się obecnie w złem stadyum. Wielkie wrażenie w Wiedniu wywołała wiadomość, iż tegoroczne manewry cesarskie zapowiedziane w południowych Węgrzech, odbędą się w środkowej Galicyi i w granicznym węgierskim pasie karpackim.

W manewrach tych weźmie udział korpus przemyski, lwowski i część krakowskiego oraz VI. korpus koszycki. Sfery wojskowe wyraźnie stwierdzają, że manewry te odbędą się na stopie wojennej.

Charakterystycznem jest, że przeniesienie teatru manewrów nastąpiło wówczas, gdy oficyalnie zawiadomiono o *wizycie Piotra w Petersburgu.*

Olbrzymie wrażenie wywołał też w Wiedniu fakt, że minister skarbu zażądał 180 milionów koron pożyczki. Wprawdzie minister skarbu motywuje tę pożyczkę koniecznością uzupełnienia zapasów kasowych, które od czasów aneksyi Bośni i Hercegowiny wielce zmalały, ale fakt ten należy tłómaczyć naprężonymi stosunkami politycznymi.

Proces wenecki.

Wenecya. Wczorajszej rozprawie przysłuchiwali się ojcowie Tarnowskiej i Naumowa. Wnioski Prylukowa o wezwanie dalszych świadków trybunał odrzucił z wyjątkiem prośby o wezwanie rozwiedzionej jego żony, która będzie 25 b. m. przesłuchiwaną.

Naumow zeznaje dalej, że Tarnowska wobec niego wyrażała się zawsze pogardliwie o Komarowskim, wobec Naumowa zaś zachowywała się zmiennie. (W czasie tego zeznania Tarnowska zakrywa twarz chusteczką i płacze. Również Naumow jest wzruszony). Po powrocie do Rosyi prosiła kilkakrotnie Tarnowska Naumowa, aby ją uwolnił od Komarowskiego. (W tej chwili wchodzi na salę b. minister oświaty Branci, jako rzeczoznawca lekarski). Na dalsze zapytania prezydenta oświadcza Naumow, że Tarnowska naznaczała mu schadzki w miejscowości pogranicznej.

Naumow w czasie tego zeznania szlocha, poczem opowiada scenę z przysięgą na cmentarzu u grobu matki Tarnowskiej. Dalej zeznaje, że w czasie podróży koleją Tarnowska była wobec niego bardzo czułą i zaklinała go, by w razie aresztowania nazwiska jej nigdy nie zdradził.

Wenecya. Przesłuchanie Tarnowskiej nie odbyło się, ponieważ przesłuchiwanie Naumowa trwało cały dzień wczorajszy. Było ono nadzwyczaj ciekawe.

Przew.: Czy prawdą jest, że Tarnowska gasiła czasem papierosy na pańskiej ręce?

Naumow: Tak jest. — Tarnowska kłóła mnie także często sztyletem: na ciele mam różne znaki, wykłówane przez Tarnowską sztyletem, jakby na pamiątkę.

Podczas przesłuchiwania Naumowa Tarnowska zachowywała się spokojnie; raz tylko przy opowiadaniu sceny na cmentarzu na grobie matki, rozpłakała się.

Następnie opowiada Naumow, jak między nim a Tarnowską wywiązał się stosunek miłosny.

Tarnowska wezwała go raz, aby zamordował Komarowskiego sztyletem, później, aby go zastrzelił — i odebrała od niego przysięgę, że w razie aresztowania nie wymieni jej nazwiska i całą winę przyjmie na siebie. Szczegółowe wskazówki, co do zamordowania Komarowskiego, dała mu Tarnowska w Moskwie.

Naumow opisał dalej scenę zamordowania Komarowskiego.

Smierć Luegera.

Wiedeń. Godz. 10 rano. Lueger jest nieprzytomny. Objawy życia są minimalne. W nocy oddech czasem zupełnie ustawał.

Wiedeń. Godz. 2 m. 30. Według wiadomości z ratusza, Lueger **po godzinie 2 giej w południe skonał.**

* * *

Życiorys dra Luegera i znaczenie jego dla Wiednia i polityki Niemców w Austryi, skreśliliśmy już w numerze z 27 lutego b. r. Dzisiaj zaznaczamy tylko, że dr Lueger, uwielbiany burmistrz Wiednia, urodził się w Wiedniu 24 października 1844 r., w r. 1874 został adwokatem, 1875 członkiem Rady miejskiej, 1885 posłem do Rady państwa, 1890 posłem do dolno-austr. Sejmu. W roku 1895 został wybrany burmistrzem Wiednia, ale musiał na życzenie cesarza ustąpić. Dopiero 8 kwietnia 1897 został wybór jego zatwierdzony przez cesarza. Ze śmiercią dra Luegera stronnictwo chrześcijańsko-społeczne straciło swój najsilniejszy filar, swego popularnego wodza, poważanego nawet przez wrogów.

Telegramy „Nowin".

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Dokładne zbadanie stampili na pakunku z trucizną, oddanym wczoraj przez firmę Friedel policyi wykazało, że najstarsza stampila pochodzi z 12 grudnia r. z., a więc z czasu, gdy Hofrichter siedział już oddawna w więzieniu. Ta wysyłka trucizny **nie może więc mieć żadnego związku z Hofrichterem.**

Obrońca Hofrichtera oświadcza w pismach, że listy Hofr. z więzienia do rodziny nie rzucają nań żadnego podejrzenia.

ZE SWIATA

Odczyt Ochorowicza. Snadź Warszawa interesuje się medyumizmem, bo onegdaj całkowicie zapełniła salę Filharmonii, słuchając ze skupieniem odczytu dra Ochorowicza o „zjawiskach medyumicznych".

Prelegent, skreśliwszy wieczną walkę ludzkości ze wszelkiemi nowemi prawdami, zatrzymał się dłużej na uprzedzeniu, z jakiem pewien odłam świata uczonego traktuje zjawiska medyumiczne.

Następnie odpowiadał na zarzuty, stawiane mu przez przeciwników, szczególnie lekarzy, zatrzymał się dłużej nad tak zwanem bezwiednem oszukaństwem, przypisywanem zjawiskom medyumicznym i wkońcu przy pomocy licznych przeźroczy zilustrował bogactwo objawów medyumicznych.

Podziękowano prelegentowi długo niemilknącemi oklaskami.

Tragedya rodzinna. Z Lincu donoszą: Restaurator, Manhardberger w Riedau, zastrzelił żonę swoją i dwu synów, a trzeciego ciężko poranił, poczem sam sobie życie odebrał. Powodem były złe stosunki finansowe.

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.
„LECH"
ułożoną przez I. Chociszewskiego. Wydanie VI. **GRA TA ZOSTAŁA PRZEZ PRUSAKÓW ZAKAZANĄ.** W tejże księgarni można nabyć **po tejże cenie** 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:
1) **Niebo**, gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.
2) **Podróż po ziemiach polskich.**
3) **Zwierzyniec.** 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Przykrawacza [illegible] ul. Floryańska 43. II p. 88

Do sprzedania.

DOM MUROWANY
fundamentnie zbudowany, o trzech ubikacyach, sieni, piwnicy, dachówką kryty z ogródkiem na froncie jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Zakrzówku wkrótce już w Krakowie. Wiadomość u policyanta gminy „Zakrzówek". 327

Magiel do sprzedania ul. Lubicz l. 8. w podwórcu. 330

7 morgów gruntu i stodoła jest do sprzedania. Wiadomość u Franciszka Zielińskiego w Krzeszowicach. 328

Do wynajęcia.

Piekarnia ze sklepem w Ludwinowie l. 80 przy Podgórzu od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 340

„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA" najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 87

Jest już czas
mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy) 26

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
niezrównanej jakości i smaku
jak również wiktuały [illegible]
Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 76

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES I STIEBER
właściciele.

1/8 kg. KAWY
36 hal.
znakomitej w smaku i aromatycznej, jednorazowa próba przekona każdego o jakości, poleca 248
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. [illegible] 66

Wypadanie włosów
usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący
Esencya łopianowa
z marką ochronną „Kotwica".
Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 215
I. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7

KUPUJĘ 289
wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz" do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska l. 2.

OSTATNIE ZAMÓWIENIA
na święta Wielkanocne
przyjmować będę dla Prowincyi w wielki Wtorek, dla Miejscowych w wielką Środę
392 **J. SIERMONTOWSKI**
fabryka wyrobów cukierniczych
w Krakowie, ul. Bracka.



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 3000 ryc. zegarków, przedmiotów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych, zapotrzebowań, broni i t. p.
Pierwsza fabryka zegarków
c. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek K. 5. 3 sztuki K. 14.— Regulatorowy „Adler Roskopf" ankier rem. zegarek niklowy K 7.— Prawdziwy srebrny remontoar K 8.40. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

MIĘSO
wołowe, jako to: zrazówkę, krzyżówkę, polędwicę, biodrową, łegawkę, rozbratel i łejsztuk w koszyku 5 kg. wysyła franco za pobraniem K. K. 50 h., jakoteż cielęcinę w 5 kg. koszyku franko K. 4.80.
IGNACY DZIEŻA
rzeźnik
312 Myślenice 46 (Galicya).

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·— 504



KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

FABRYKA 293
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Znakomite w smaku
CACAO :: :: ::
:: HOLENDERSKIE
Nr. 1 ½ kg. 50 h.
Nr. 1 ¼ kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

„LAKTOL"
Kraków, Podwale 5.
MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawę do domu.
MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.
MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 246

Porter angielski
wytrawny,
w całych i ½ butelkach
poleca
A. HAWEŁKA
c. k. Dostawca Dworu
w KRAKOWIE. 284

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO
[illegible] świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie [illegible]. Głosy [illegible]. Historyczne zdarzenia. Wojska w [illegible], znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna [illegible]. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN"
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

POWIDŁO
nie podrożało
w sklepie towarów mieszanych
J. FUNEK
ul. Bracka 6.
— Tamże do nabycia —
codzień świeże, najlepsze masło deserowe ½ funta 47 ct.
Już nadeszła doskonała bryndza węglerska, codzień świeża.
Czekolada holenderska Korfa ½ funta 33 ct. 305
Ceny niskie. Towar najlepszy.

KRAWIEC DAMSKI
JÓZEF GAŁĄZKA
Jako specyalność: Kostyumy, Okrycia, Spódnice.
Wykończenie staranne. — Ceny przystępne.
Floryańska 16. 305 Floryańska 16.

DERKI NA KONIE w trwałem i doskonałem wykonaniu.



Nr. 2085. Styryjska derka z sierści cała kratowana w różnych odmianach, jak na brunatnem tle czerwona, niebieska lub zielona kratka, na żółtem tle, niebieska lub bronzowa kratka, na niebieskiem tle czerwono-żółta krata, na zielonem czarna kratka, na czarno-brunatnem biała kratka. I. Wielkość 157 cm. długa, 115 cm. szeroka K. 5·—. Lepsze derki K. 5·70, 6·50, 7·—, 8·20, 9·—, 10·60, i wyżej. Wybór obfity. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za pobraniem lub poprzednią zapłatą c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1984 (Czechy).
Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 34

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż czastkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89



PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.



Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej
REIM i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco. 881

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA
W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza"
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

BALSAM aptekarza THIERRY'EGO
Naśladownictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.



Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bole żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 [illegible], albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.
MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa, działająca, [illegible] środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropienia, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.
114 Zamówi nia do
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Koziańskiego.